Po obiad z garnkiem czy bez?

Dokończenie ze str. 1.

- Tak nie powinno być - mówi mężczyzna. *- Przyszedłem przecież z czystymi naczyniami, w których niejednokrotnie przynosiłem jedzenie. Nie dość, że wymuszają korzystanie z ich opakowań, to jeszcze trzeba za nie zapłacić dwa złote.*

*

Podjęliśmy temat, zwracając się na początek do sanepidu, aby wyjaśnić, co na temat „opakowań na wynos" mówią przepisy sanitarne. W odpowiedzi usłyszeliśmy:

- Przepisy nic nie mówią, ale „na wynos" znaczy, że wszystko jest z lokalu - posiłek i opakowanie. Dla nas istotne jest, żeby to było czyste, żeby nikt się nie zatruł. Restauracja, nie chcąc brać odpowiedzialności za to, że ktoś się np. zatruje, bo miał brudne pojemniki, nie wydaje obiadów w naczyniach przyniesionych przez klientów. Jednak decyzja pozostaje w gestii restauracji - odgórnych zarządzeń w tej kwestii nie było. Przy pandemii pojemniki jednorazowe są bezpieczniejsze, bo nie wiemy, czy w domu ktoś chory nie dotykał naczyń. Chociaż na przestrzeni roku nie mieliśmy jakichś zgłoszeń o zatruciu zarazkami, które mogły spowodować brudne pojemniki służące do przenoszenia obiadu.

Aby przekonać się, jak do kwestii sprzedaży posiłków „na wynos" podchodzą restauratorzy w Ostrzeszowie i w powiecie, postanowiliśmy zadzwonić do kilku restauracji. Na początku jednak zwróciliśmy się z prośbą o komentarz do kierownika restauracji „Zacisze" - Anny Konarskiej.

- Jeśli ktoś chce czekać pół godziny, aż przyniesione przez niego pojemniki zdezynfekujemy i wyparzymy, to nie ma problemu. Mam uzgodnione z sanepidem, że ze względu na panującą pandemię jedzenie pakujemy w nasze pojemniki bezzwrotne, żeby ustrzec się przed bakteriami. Czasami, niestety, przynoszone były brudne pojemniki na żywność. Musieliśmy je porządnie umyć, zdezynfekować, bo w razie jakiegoś zakażenia, to nas skarżono by za brak higieny. Tym bardziej teraz zdecydowaliśmy, że jedzenie wydajemy w pojemnikach jednorazowych. Robimy to dla bezpieczeństwa klientów oraz własnego. To są już te nowsze pojemniki, poddające się w stu procentach recyklingowi. Można je podgrzewać w mikrofali. Takie opakowanie kosztuje złotówkę, czyli, mając na względzie obiad dwudaniowy - 2 zł. To nie jest mała cena, ale my za te opakowania również płacimy.

A jak ta kwestia wygląda w innych restauracjach? W Ostrzeszowie skontaktowaliśmy się jeszcze ze stołówką bursy, gdzie również wydawane są obiady na wynos, oraz z restauracją „Werona".

W bursie dostanie się jedzenie zarówno w gotowym opakowaniu, jak też zapakowane do pojemnika przyniesionego przez siebie - nie ma żadnego problemu. Podobnie ma się rzecz w „Weronie".

- Mamy swoje opakowania, ale można przyjść z takimi przyniesionymi z domu - mówi jedna z pań wydających obiady. *- Jeśli dajemy opakowanie jednorazowe, klient musi zapłacić 1 zł za opakowanie do drugiego dania i 50 gr. za pojemnik na zupę. Jak ktoś przychodzi ze swoimi garnkami, to już nic mu nie doliczamy. Musi przyjść z czystym naczyniem, do brudnego nie dajemy, absolutnie, bo w razie jakichś zarazków, będzie na nas.*

Aby wydawania obiadów na wynos nie zawężać jedynie do Ostrzeszowa, zadzwoniliśmy również do trzech restauracji znajdujących się na terenie innych gmin. Oto wypowiedzi osób, z którymi rozmawialiśmy.

Restauracja „Jantar" - Kobyla Góra

- Jeśli ktoś przyjdzie z własnym pojemnikiem, także dostanie jedzenie, nie ma problemu. Ale to jest rzadkość, by klienci przychodzili z własnymi pojemnikami - może dwie osoby na sto. Wygodniej jest przyjść bez żadnych garnków i otrzymać obiad spakowany do gotowego pojemnika. My byśmy nawet woleli, aby klienci przychodzili z własnymi pojemnikami, lecz to są wyjątki.

Restauracja „Stylowa" - Grabów

- Oczywiście wydajemy obiady do wszystkich pojemników - własnych i przyniesionych przez klientów, ale tych drugich jest zdecydowanie mniej. Nieczęsto zdarza się, żeby ktoś przyszedł tak z ulicy i wziął obiad we własny pojemnik. Biorą obiady w jednorazowych, styropianowych. Za te opakowania nic nie doliczamy - taka promocja dla naszych klientów.

Restauracja „Zielone Wzgórze" - Mikstat

- Bardzo rzadko zdarza się, by ktoś przyszedł po obiad z własnymi pojemnikami. Raz po raz ktoś przyniesie słoik na zupkę, z innymi pojemnikami ludzie raczej nie przychodzą. Gdyby jednak ktoś tak zrobił, dostałby obiad bez problemu.

Ale mało komu chce się brać swoje naczynie, pakować, myć, a tak bez kłopotu wyrzuci się opakowanie. Jeszcze do czerwca wydajemy obiady w pojemnikach styropianowych. Za te pojemniki nie pobieramy dopłat. Przedtem złotówkę doliczaliśmy, lecz uznaliśmy, że przez okres pandemii nie będziemy kasować dodatkowych pieniędzy. Klientów z własnymi pojemnikami też obsługujemy - nie ma co robić ludziom „pod górkę".

***

Z wypowiedzi tych wynika, że dla większości restauracji nie ma znaczenia, czy klient przychodzi z własnym pojemnikiem, czy też korzysta z przygotowanych przez restaurację. Zawsze istnieje jakaś obawa, że nieczyste naczynie klienta może stać się powodem kłopotów lokalu, przestrzega przed tym również sanepid, choć - jak dotąd takich problemów nie było. Zresztą rozmawiające z nami panie przyznają, że klienci, przychodzący po obiad z własnym zestawem naczyń, to pojedyncze przypadki.

- Ludzie są wygodni - słychać najczęściej w uzasadnieniu tego stanu rzeczy. Trochę to smuci, bo przecież ostatnimi czasy tyle mówi się o ekologii, namawia do noszenia na zakupy koszyków lub ekologicznych toreb. Najwidoczniej daleko nam do takich proekologicznych nawyków, mających przyczynić się do ograniczenia wytwarzania śmieci. W przypadku opakowań „na wynos" sprawy sanitarno-epidemiologiczne muszą przeważyć nad ekologią, choć byłoby idealnie, gdyby bezpieczeństwo sanitarne dało się połączyć z dbałością o środowisko naturalne. Na taki „luksus", jeszcze nas nie stać.

K. Juszczak

Sportowa przestanie być ulicą przelotową

Przed tygodniem w artykule „Nie tędy droga" pisaliśmy o niebezpieczeństwie, jakie stwarza ruch ciężkich samochodów na ulicy Łąkowej i Sportowej. Mieszkańcy tych ulic od kilku lat zabiegają, by całkowicie wstrzymać tam przejazd dużych samochodów ciężarowych. Wydaje się, że w najbliższym czasie nie da się tego przeprowadzić, ale istnieją szanse, by przynajmniej ul. Sportową ciężarówki nie kursowały.

Mówi o tym burmistrz Patryk Jędrowiak.

- Jeśli chodzi o protesty mieszkańców co do przejazdu ul. Sportową, jest zaprojektowana zmiana organizacji ruchu. Projekt został przekazany do odpowiednich instytucji. Być może niedługo uda się proponowane zmiany wprowadzić w życie.

Zmiana polega na tym, że wszystkie ciężkie samochody nie będą mogły wjeżdżać w ul. Sportową od strony ul. Kościuszki. Pozostaje im do wyboru przejazd ul. Daszyńskiego (będącą fragmentem DW 449) lub ul. Łąkową (droga powiatowa). Aby nie zamknąć ul. Sportowej dla samochodów straży pożarnej czy dużych samochodów dostawczych, będą one miały możliwość wjazdu na ul. Sportową z Łąkowej i również tędy będą mogły wyjeżdżać z ul. Sportowej. Nie będzie zatem przejazdu ciężkich samochodów przez przejście dla pieszych przy zbiegu ulic Sikorskiego, Kościuszki i Sportowej. Zaprojektowaliśmy również przebudowę tego niebezpiecznego zbiegu ulic. Złożyliśmy wniosek o dofinansowanie z programu poprawy bezpieczeństwa przejść dla pieszych, w ramach Funduszu Dróg Samorządowych. Jeżeli uda się te środki pozyskać, będzie w tym miejscu kompleksowe rozwiązanie, Szczególnie przejście na ul. Sportowej (wzdłuż ul. Sikorskiego) nie może wychodzić tuż zza budynku mieszkalnego, co stwarza niebezpieczeństwo. Liczymy tu na wsparcie naszych parlamentarzystów..

Niestety, przynajmniej na razie nie da się wyeliminować ruchu ciężkich pojazdów z ul. Łąkowej - o co też zabiegali mieszkańcy tej ulicy. Po pierwsze uniemożliwiłoby to wyjazd bojowych samochodów strażackich z ul. Sportowej. Ale nawet przy założeniu, że pojazdy straży pożarnej nie podlegają żadnym ograniczeniom, to otwarte pozostaje pytanie - którędy miałyby jeździć duże samochody ciężarowe, zmierzające np. z Kobylej Góry do Grabowa lub w odwrotnym kierunku? Mogą przemieszczać się albo ul. Daszyńskiego, albo ul. Łąkową. Oba wybory niezbyt szczęśliwe, lecz alternatywy brak. Lepszym wyborem zdaje się obwodnica DW 449. Wariant przebiegu takiej drogi jest zabezpieczony w planach zagospodarowania przestrzennego (proponuje się przebieg trasy od DK 11 przez Pustkowie), ale nie ma środków na realizację tych planów. Jak wiele innych, muszą jeszcze przeleżeć w szufladzie, zanim nabiorą mocy sprawczej lub… całkiem stracą znaczenie.

K.J.

Drewniane ławeczki przy drewnianym kościele

Przy kościele w Myślniewie pojawiły się ławki, które ładnie wkomponowały się w otoczenie świątyni. Na każdej z ławeczek (jest ich sześć) spokojnie siądzie kilka osób.

Zapewne, gdy wszystko wróci do normy, wiernych, którzy będą chcieli, przy dobrej pogodzie, uczestniczyć w nabożeństwach na świeżym powietrzu, nie będzie brakowało.

INDYWIDUALNA
PRAKTYKA STOMATOLOGICZNA
DENTI-KA
Lekarz stomatolog
Mateusz Kasprzak
Przyjmuje w środę, piątek i sobotę
- stomatologia estetyczna
- stomatologia zachowawcza
- stomatologia dziecięca
- chirurgia stomatologiczna
- protetyka
- endodoncja, RTG
ul. Zamkowa 32, 63-500 Ostrzeszów
REJESTRACJA TEL. 795 626 695

Pomysły na kuchnie
DASZCZYK
Salon pokazowy - Myje 6
62 730 02 26

Centrum Medyczne
ALERGO-MEDICA
dr n. med. Ewa Duczmal
Specjalista alergolog
Specjalista pediatra
ul. Wieluńska 1B
63-500 Ostrzeszów
Rejestracja: 62 720 33 80/81
665 33 60 50
www.alergomedica.pl

KUPIŁEŚ, SPROWADZIŁEŚ POJAZD?
ZAREJESTRUJEMY GO ZA CIEBIE
ZAŁATWIAMY:
- Urząd Celny - akcyza
- Urząd Skarbowy
- Wydział komunikacji - rejestracja
- Tłumaczenia - wszystkie języki
- Ubezpieczenia
Tablice rejestracyjne odbierzesz u nas!
Grupa Bezpieczeniowo Finansowa
tel. 62 730-01-62
kom. 730 269 195
Pn. - Pt. od 8.00 do 16.00
ul. Zamkowa 30, 63-500 Ostrzeszów